

Dziennik Grodziski

Nr 19/06 (19)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz
Str. 2 – Wywiad
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 11)

MINĄŁ DZIEŃ

NOWY DZIEŃ

Imieniny dziś obchodzi Gorzysław.
Hurra!

...

Dzień Świętego Marona w Libanie.

...

160 lat temu na świat przyszedł Wilhelm Maybach. Dopiero niedawno Jego praca została doceniona przez Ojca Dyrektora. Co nagle to po diable.

...

685 lat temu zakończył się sąd papieski mający rozstrzygnąć sprawę zaboru Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków. Zakon został zobowiązany do zwrotu zagarniętej ziemi oraz wypłaty odszkodowania w wysokości 30000 grzywien. Lepsze 30000 grzywien od 2500 libertów.

...

77 lat temu Polska podpisała protokół Litwinowa. Gównon to dało.

...

53 lata temu w Polsce wydano dekret dający organom państwowym prawo do odmowy zgody na wszelkie nominacje kościelne. W Sarmacji też by się to co poniektórym śniło.

...

60 lat temu Józef Stalin wygłosił przemówienie, w którym zawarł słowa o izolacji wobec Zachodu. Była to zapowiedź zimnej wojny. Minister-Kanclerz już odizolował Sarmację od wszystkiego co tylko możliwe.

Redaktor Naczelny
markiz@kowalczykowski.net

Literat hrabia Nowicki
jagoo@post.pl

Rząd jest niekompetentny. Skrypty rejestracji pojazdów leżą – rejestracja odbywa się na starych zasadach. Skrypty integracyjne sprzedaży zniknęły w niewyjaśnionych okolicznościach. Całe szczęście Minister-Kanclerz hrabia Poleszczyk znalazł remedium: Zwolni ministra.

...

Wiktor hrabia Szpunar został nowym Redaktorem Naczelnym państwowej Bramy Sarmackiej. Wbrew pozorom gorąco dopingujemy kolegę po fachu. Mamy tylko nadzieję, że zapisał się już na korespondencyjny kurs języka polskiego.

...

Książę podpisał nowelizację Kodeksu Cywilnego, legalizująca działalność fundacji i związków wyznaniowych w Sarmacji. Dzień po tym, jak jeden z członków Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, dla której nowela była przez Izbę Poselską pisana ogłosił, że Żydowska Gmina Wyznaniowa wcale nie jest związkiem wyznaniowym. Izba Senatorska wiedziała od początku, że wprowadzenie tej noweli nie ma najmniejszego sensu i dlatego wszyscy głosujący Senatorzy oddali głos za odrzuceniem projektu. Cześć im i chwała!

...

Książę ogłosił, że w drugiej połowie lutego lub na początku marca zostanie podjęta próba reanimacji Konwencji Konstytucyjnej. Pytamy: po co? Nikt tego nie chce. W całkiem dobrze funkcjonującym państwie jakim jest Księstwo Sarmacji mieszkańcy myślą o sobie i swoich sprawach, a nie o prawie. Po co naprawiać coś, co działa?

...

Minister Spraw Zagranicznych diuk Kościński ogłosił kolejny konkurs na kolejne stanowisko. Tym razem nie ma komu zająć fotela Dyrektora Departamentu Politycznego MSZ. Coś się ludzie nie garną do dyplomacji diukakościńskiej.

...

Książę powołał kawalera Rogalskiego na funkcję Sędziego i Prezesa Sądu Krajowego. Świetnie! Może wreszcie ruszy się leżący od ponad miesiąca proces Szczesniewskiego i Bojara. Dotychczasowego sędziego sądu krajowego hrabiego Figiela Książę powołał na Sędziego Sądu Najwyższego. Tak zwany "kop w górę"...

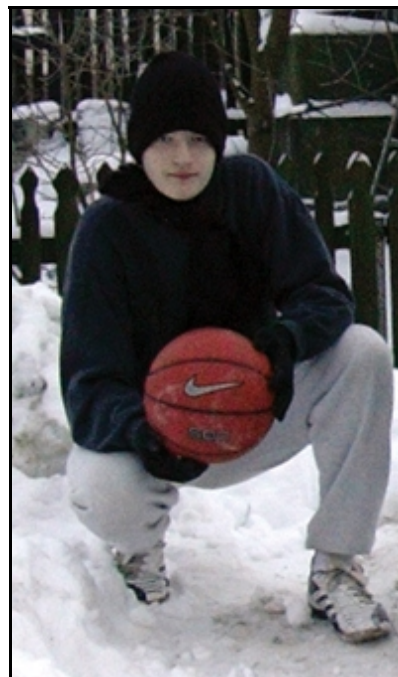
Oko w oko... Zbyszko Browarczyk

Dziennik Grodziski: Zbyszko Browarczyk, Kawaler Księstwa Sarmacji. W Księstwie od połowy 2003 roku. Jak to możliwe, że po dwóch i pół roku pozostajesz ciągle kawalerem?

Zbyszko Browarczyk: Starsi Sarmaci wiedzą dlaczego... Otóż wszystko przez moje podwójne życie. Przed powstaniem Wandystanu, czyli przed kryzysem w Sarmacji, postanowiłem odejść z Księstwa, gdyż denerwowały mnie kłótnie między Sarmatami, to przestała być miła zabawa. Poszedłem do Natanii, tam spędziłem kilka miesięcy będąc jednym z najaktywniejszych mieszkańców. W między czasie sytuacja w Sarmacji ustabilizowała się i wróciłem, jednak pozostając nadal w Natanii. I tak przez cały czas prowadzę, a właściwie prowadziłem, gdyż od pewnego czasu w Natanii już prawie nic nie robię, podwójne życie - w Sarmacji i w Natanii. Co było skutkiem nie przyznawania mi wyższych tytułów, po za tym sam tytuł kawalera otrzymałem stosunkowo niedawno. Jednak od pewnego czasu skupiam się już jedynie na Sarmacji, więc kto wie...

DG: Sfera Twojej działalności to głównie sport.

ZB: Rzeczywiście, od sportu się zaczęło i trwa do dziś... Pierwszą moją inicjatywą był właśnie Sarmacki Związek Skoków Narciarskich. Na początku było bardzo miło, skakało zwykle ok. 10 zawodników, w tym często znane postacie. Później jednak zawodnicy się rozleniwili i skakało trzech skoczków: Juliusz Kalinowski (mój wujek, który oprócz skakania nic w Sarmacji nie robił), Maciej Poleszczyk i ja sam. Dlatego też po zakończeniu pierwszego Pucharu KS przerwałem na pewien czas rozgrywki SZSN. Oprócz skoków zajmowałem się również piłką nożną (nigdy nie robiłem jej sam, tylko zawsze byłem członkiem zespołu tworzącego, było już kilka prób, jednak żadna nie była udana - być może ktoś rzucił na mnie jakąś klatwę?), założyłem Mikroświatową Federację Koszykówki, nawet przeprowadziłem jedną kolejkę, lecz przerwałem rozgrywki, gdyż sposób rozgrywania był zły. Później był jeszcze pegball, współpraca przy maratonie, i chyba coś jeszcze, ale już nie pamiętam. A od jutra współpraca przy Sarmackim Związku Gier Bilardowych, także trochę tego jest



DG: Szczególnym sentymentem darzysz skoki narciarskie, jesteś selekcjonerem kadry Księstwa Sarmacji. Czy jest szansa na rozwój tej dyscypliny w Księstwie?

ZB: Gdybym nie widział szansy, nie rozwijałbym tego sportu. Samo SZSN, czyli w zasadzie sam Puchar Księstwa Sarmacji zapewne już trochę znudził się Sarmatom. Po za tym od dawna starałem się zrobić coś wspólnego z innymi mikronacjami. Jakoś nigdy nie wyszło, ale teraz jestem już bardzo blisko celu. Niedługo powstanie Sarmacka Akademia Sportu, który zajmie się organizacją turniejów międzynarodowych oraz Mistrzostw Polskich Mikronacji w skokach narciarskich i w nieco dalszej przyszłości Wirtualnych Igrzysk Olimpijskich. Przygotowanie do tego zacząłem od zachęcenia innych państw do otwarcia związków skoków narciarskich, czego efekty widać w Wandystanie, Dreamlandzie i niedługo w Scholandii. W Sarmacji zaś stworzyłem już reprezentację, rozpoczęły się pierwsze treningi, a za parę tygodni będzie pierwszy turniej międzynarodowy. Wszystko zmierza w dobrym kierunku. Sądzę, że to przyciągnie nowych skoczków. Oprócz tego SAS umożliwi Sarmatom rozpoczęcie kariery sportowca, a będzie to polegało na tym, że zawodnik podpisze z nami kontrakt, na podstawie którego my będziemy mu płacić, a on będzie musiał skakać. Tu również licze na nowych zawodników.

DG: Skoro mamy kadrę to i konkursy międzynarodowe będą. Jaka formuła rozgrywek zostanie przyjęta?

ZB: Mam pewien pomysł, jednak go nie ujawnię. Formuła rozgrywek zostanie ustalona z osobami, które zajmują się skokami w innych państwach.

DG: Już niedługo będziesz obchodził urodziny. Czego będziesz sobie życzył zdmuchując płomień świec na urodzinowym torcie?

ZB: W rzeczywistości będę życzył sobie dobrych wyników w testach na koniec gimnazjum i udanej przeprowadzki do Szkocji. A w Sarmacji, zebym nadal miał czas na realizację moich pomysłów

DG: Bardzo dziękuję za rozmowę. Czy chciałbyś coś przekazać czytelnikom Dziennika Grodziskiego?

ZB: Chciałbym przekazać jedynie tyle, żeby brali udział w rozgrywkach sportowych ;) To naprawdę nie wymaga wiele czasu, po za tym jak mawiał nasz sarmacki nielot, Bartłomiej Staniszczyk "liczy się udział"...

Rozmawiał K.m.K.

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 11

- Paweł! – krzyknęłam – Paweł! Co mu się stało? Czy on żyje? Co się z nim stało? – zaczynałam czuć histerię w swoim głosie, ale kompletnie się tym nie przejmowałam. Łzami też nie.

- Proszę pani, pan Paweł właśnie jest przygotowywany do operacji, proszono aby panią zawiadomić, lekarz twierdzi, że wszystko będzie dobrze, ale...

- Gdzie to jest? Tak? – słuchałam pisząc na czymś.

- Zapisałam, jadę! – krzyknęłam odkładając słuchawkę. Szaserów. Jak tam się dostać. Nie mam przecież samochodu. Ewelina? Nie, wpadnie w histerię i nie trafi do mnie nie mówiąc już o szpitalu. Wiem. Przenieś sama siebie. Mogę zaryzykować? Oczywiście, że nie mogę. Na pewno nie w takiej chwili. Szarpnęłam niecierpliwie słuchawkę telefonu i wykręciłam numer Radio TAXI.

- Niech pan jedzie tak jakbym rodziła! – krzyknęłam w ucho kierowcy. Całe szczęście nie przyjechał dwudziestolletnią, wysłużoną taksówką tylko prawie nową Toyotą – szybciej!

- Ja nie mogę szybciej propani – wycedził taksówkarz. No tak, powoli zaczynały powstawać korki. I tak robił cuda. Miasto przelatywało mi za oknami ale nie widziałam tego. Wpatrywałam się tępo za okno i jedyne co widziałam to budzącego się Pawła. No jak ja mu mogłam nie zrobić tego cholernego śniadania? No dlaczego? Powinnam była wstać i je zrobić. Wstrząsnął mną dreszcz. Pawełku, trzymaj się, trzymaj – jęczałam splatając ręce. Trzymaj się.

Z piskiem opon zatrzymaliśmy się przy samym wejściu. Rzuciłam banknot, nie patrząc nawet jaki i runęłam do drzwi wejściowych. Podbiegłam do okienka i usiłowałam coś wykrztusić.

- Pa, Pa... – dyszałam ciężko w tępo zdziwioną recepcjonistkę. Zamachałam ręką ale nadal nie reagowała. Po chwili niepewnie uniosła swoją rękę i zamachała.

- Pa, pa, kochanie – uśmiechnęła się łagodnie. Dla ścisłości, usta się uśmiechały, w jej oczach widziałam coraz większe przerażenie. No tak, wariatka jak obszył. W życiu pewnie nie widziała bardziej prawdziwej.

- Paweł – uśmiechnęłam się, równie łagodnie, choć wcale nie do śmiechu mi było. – Paweł Stachnik, tutaj – przerwałam bo ktoś mnie chwycił za ramię. Obróciłam się i tylko kątem oka dostrzegłam ulgę w oczach recepcjonistki. Pierwsze co zobaczyłam, na poziomie oczu, to guziki munduru. Spojrzałam w górę i wcale nie byłam zdziwiona gdy zobaczyłam szefa swojego męża, inspektora Kolankiewicza. Zawsze gdy na niego patrzyłam to widziałam guziki od munduru i to wcale nie te najwyższe.

O inspektorze Edwardzie Kolankiewiczu mogłabym mówić bardzo długo i dużo. Przede wszystkim, jak już wspomniałam, był bardzo, bardzo wysoki. Przynajmniej z mojego punktu widzenia. Może jakiś koszykarz mógł patrzeć na niego z góry ale to byłby wyjątek. Również wśród koszykarzy. Dodatkowo był szeroki, co nadawało mu wygląd wieży szachowej. Dwa metry w górę i metr w poprzek. Żywa zaporą drogową, a złe języki opowiadają, że właśnie tak zaczął swoją karierę w policji. Jeszcze gorsze - że „Kolankiewicz ma przeciętny wzrost na kolanach”. Bazując na jego sukcesach można by napisać „Encyklopedię wzorowego policjanta” w szesnastu tomach, a nie wyczerpałoby to nawet połowy tematów.

- Pani Sylwia – warknął. Nie to, żeby mnie nie lubił, to był odruch.

- Ja – powiedziałam niewyraźnie bo jednak za warczeniem nie przepadam.

- Paweł leży tam – machnął ręką w okolicach skrzyżowania czterech korytarzy.

- Czy coś mu się...

- Wszystko w porządku, to żona tego policjanta – tym razem warknął na recepcjonistkę. Biedna kobieta, która już zaczynała się uspokajać podskoczyła i przytaknęła.

- Nie wiem, chyba dobrze, ci lekarze – to już do mnie – mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Ale wie pani, z tymi lekarzami... – najwyraźniej był zdenerwowany.

- Ale co się stało?

- Wszystko jest oczywiście tajne – prowadził mnie korytarzem, okazało się, że to ten po lewej – więc nic nie mogę powiedzieć, ale to była zasadzka. Później się okazało, że podwójna zasadzka. Zamierzaliśmy, no nieważne co tam zamierzaliśmy, ważne, że nam się specjalnie nie udało. Co prawda niby wszystkich co chcieliśmy to mamy, ale... – machnął ręką zrezygnowany.

Stanęliśmy przy drzwiach. Inspektor zagroził mi drogę i ręką wskazał szybko. Zrozumiałam, że nie wejść ale popatrzeć sobie mogę. Pięknie. Powoli zaczynałam się uspokajać i złość brała górę. Popatrzyłam przez okno. Rany boskie, ten biały bałwan to Pawełek?